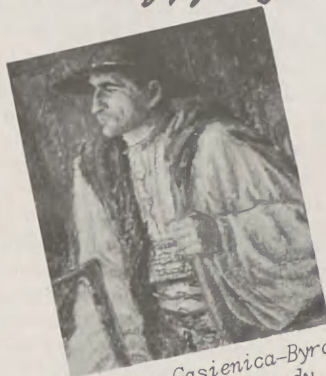




Rostrzygnięcie konkursu dla góralskich pisarzy ludowych



Stanisław Gąsienica-Byrcyn
Laureat III Nagrody

Otrzymaliśmy z kraju następujący komunikat:

Na zlecenie Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej -- delegatura krakowska wspomnianego Towarzystwa podjęła się przeprowadzenia konkursu dla pisarzy ludowych. Wyłonione w tym celu jury opracowało specjalny regulamin konkursu.

W dniu 11 grudnia br. sąd konkursowy w składzie: Tadeusz Bocheński, Jalu Kurek (przewodniczący, mgr. Jan Majda (sekretarz), prof. dr. Stanisław Pigoń, prof. dr. Tadeusz Seweryn, dr. Stanisław Sierotwiński, red. Włodzimierz Wnuk -- po przeczytaniu i analizie planu konkursowego postanowił odznaczyć:

I nagrodą (7,000 zł) Hanę Nowobielską (Białka Tatrzańska); II nagrodą równorzędną (po 4,500 zł) Andrzeja Florka-Skupnia (Stołowe koło Poronina), Stanisławę Kotarbę (Kraków), Józefa Zycha (Anglia, rodem z Podhala); III nagrodą równorzędną (po 2,500 zł) Jacka Michniaka-Pawelca (Dziąlisz), Stanisławę Byrcyną Gąsienicą (Zakopane), Franciszkę Chowańcą (USA, rodem z Podhala), Wandę Kościelniak (Nowy Targ); oraz wyróżnieniami równorzędnymi (po 1,500 zł) Michała Słowiką Dzwoną (Szczawnica), Janą Czechą (Kraków) i Karolinę Urbanowicz (USA, rodem z Rzeszowskiego).



Hanka Nowobielska
Laureatka I Nagrody



Andrzej Florek-Skupień
Laureat II Nagrody

Poza powyższymi nagrodami i wyróżnieniami sąd konkursowy zwrócił uwagę na utwory Mieczysława Mirka, Marianny Kościńskiej, Feliksa Jelonka i Stefana Modzelewskiego, które nie odpowiadały regulaminowi konkursu, jednak z uwagi na swój poziom kwalifikuje się do osobnego wydania drukiem.

Z wielką satysfakcją publikujemy powyższy komunikat. Nie tylko dlatego, że wśród laureatów konkursu znaleźli



Franciszek Chowańiec
Laureat III Nagrody

się pisarze podhalańscy dobrze znanymi czytelnikom "Tatrzańskiego Orła", jako że są przyjaciółmi i stałymi współpracownikami naszego pisma: Hanka Nowobielska, Andrzej Florek-Skupień, Stanisław Byrcyn Gąsienica -- ale i z tego powodu, że nagrody i wyróżnienia w tym konkursie przypadły również Podhalanom osiadłym w USA i w Anglii, amianowicie: Józefowi Zychowi zamieszkałemu w Anglii, Franciszkowi Chowańcowi zamieszkałemu w USA, i Karolinie Urbanowicz zamieszkałej w USA. Jest to bodaj pierwszy wypadek, kiedy laureatami konkursu literackiego, organizowanego w Polsce, zostają rodacy zamieszkali na obczyźnie. Cieszy nas, że ten zaszczyt spotkał Podhalan rozsianych po szerokim świecie. Widzimy w tym piękny dowód uznania ze strony wybitnych uczonych i pisarzy w kraju dla wysiłków Podhalan, którzy wszędzie tam, gdzie ich los rzucił, podtrzymują bliską i serdeczną więź z Polską i pielęgnują nie tylko tradycje narodowe ale i język ojczysty, narodową kulturę. Pragniemy zaznaczyć, że komunikat o rozpisaniu konkursu dla ludowych pisarzy góralskich opublikowaliśmy w "Tatrzańskim Orle" w numerze 1 z roku 1959 -- przyczyniło się to w znacznej mierze do spopularyzowania konkursu wśród Podhalan poza granicami kraju, a szczególnie w Ameryce, (ciąg dalszy na str. 4)

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS
ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ, DR. EUGENE
JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F.
LAS, CHICAGO ILLINOIS,

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264
PALSA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR
SINGLE COPY: 25¢

Patroni "Orla Tatrzańskiego"

Ks. Inf. Fran. Kowalczyk, Passaic, N.J.
Ks. Edwin Bochula, Chicago, Ill.
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.
Dr. M. Duszak, Cambridge Springs, Pa.
Mec. J. Zygmuntowicz, Chicago, Ill.
Zarząd Główn. Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Wydział Podhalań, Chicago, Ill.
Koło No. 2 Zw. Podh. Im. W. Orkana,
Chicago, Ill.
A. Wróbel, Prezes Zw. Podh., Lemont, Ill.
K. Dąbrowska, Chicago, Ill.
Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Can.
Wincenty Gawron, Chicago, Ill.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
F. Błazończyk, Chicago, Ill.
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
W. Nowobielski, So. Porcupine, Ont. Can.
Jan Morawa, Chicago, Ill.
Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.
Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Antonina Błazończyk, Chicago, Ill.
Józef Kędzierski, Chicago, Ill.
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
Franciszek Walus, Wallington, N.J.
Michał Kurzeja, Kensington, Ill.
Wojciech Stopka, White Rock, B.C., Can.
Walenty Korzeniowski, Toronto, Can.
Józef W. Karcz, Garfield, N.J.
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
Maria Smith, Chicago, Ill.
Jan Dzielawa, Chicago, Ill.
Rozalja Tłapa, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Ignacy Balazia, Belle Vernon, Pa.
Józef Kwak, Chicago, Ill.
Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.
Władysław Leja, Chicago, Ill.
Franciszek Kalata, Chicago, Ill.
W. Fiołek, Chicago, Ill.
Karol Siuty, Chicago, Ill.
Stanisław Tatar, Knox, Ind.
Marcin Gacek, Utica, N.Y.
Anna Ratułowska, Chicago, Ill.
J. Zubeł, Toronto, Can.
J. Kwak, Chicago, Ill.
Jan W. Gromada, East Paterson, N.J.
Anna Potoczak, Garfield, N.J.

SP. HENRYK WALCZAK

Dnia 14 października ubiegłego roku Zakopane odprowadziło na wieczny spoczynek następnego cmentarza zasłużonych zwłoki czołowego działacza góralskiego, magistrata Henryka Walczaka, zasłużonego dla rozwoju kultury Podhala.

Uczestniczyła w tym smutnym obrzędzie licznie zebrana góralszczyzna i mieszkańcy Zakopanego. Przybyli na pogrzeb delegacje chłopskie z Poronina, Białego Dunajca, Nowego Targu, Czarnego Dunajca, z Rabki i Zubrzy Górnicy. Uczestniczyli w nim też dwie orkiestry góralskie: Bednarzy z Białego Dunajca i Obrochtów z Zakopanego wraz z Maśniakami z Kościelisk, ponadto znany chór zakopiański "Echo Tatrzańskie" pod kierownictwem prof. Mistrzyka.

Nad otwartym grobem przemawiali: Prezes Związku Podhalań, mgr. Władysław Stachowiec, literat góralski Adam Pach imieniem miejscowego oddziału Związku, następnie dyrektor Podhalańskiego Banku spółdzielczego, Julian Filar, oraz radna wojewódzka z Zakopanego, Helena Mrowcowa, jako przedstawicielka gminnej Samopomocy Chłopskiej. Zobrazowali oni postać Zmarłego, jako cichego, skromnego, aniestrudzonego pracownika społecznego, mimo słabego zdrowia oddanego całkowicie sprawom góralszczyzny, wytrwałego obrońcy jej interesów lokalnych, jako też jej obyczajów, gwary, sztuki rodzimej i budarstwa.

Sp. mgr. Henryk Walczak, jako prezes Zakopiańskiego Oddziału Związku Podhalań, walczył od szeregu lat o odzyskanie własnego budynku tego zrzeszenia, powstałego przed wybuchem Drugiej Wojny ze składek górali zakopiańskich przy ul. Kościuszki; a przynajmniej o oddanie Związkowi w używanie sali zebrani, zajętej od kilkunastu lat na magazyn towarów, głównie na skład wódek. Zabiegał też o donacje na odremontowanie tej sali. Sala tamogłaby być zużyta na teatr regionalny, którego gorliwym propagatorem był dyr. Henryk Walczak. Niestety nie doczekał się za życia realizacji tych zamierzeń.

Sp. Henryk Walczak urodził się w r. 1888 w Zakopanem. Studia prawnicze ukończył w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Najprzód pracował w Sądownictwie. Potem był inspektorem policji Województwa Krakowskiego, zamieszkując w Krakowie. W r. 1933 przeniósł się do Zakopanego gdzie najpierw został wice-dyrektorem Banku Podhalańskiego a po śmierci dyrektora Wojciecha Krzeptowskiego zajął po nim naczelne w tym banku stanowisko. Po wojnie poważna nieuleczalna choroba zmusiła go po kilku latach do ustąpienia. Wówczas, przeszedłszy na emeryturę, poświęcił się całko-

wicie działalności dla dobra górali i wytrwał w niej niemal do ostatnich dni życia.

Cześć Jego pamięci!

Jadwiga Roguska-Cybulska
Członek i przyjaciel Zw. Podhalań

CHICAGO, ILLINOIS

Klub Przyjaciół Związku Podhalań w Chicago, którego prezeską jest Kazimiera Dąbrowska, urządza w sobotę 10 lutego w Domu Podhalańskim (3036 W. 51 ul.) pierwszy wielki Bal Serduszkowy. Przygrywać będzie orkiestra pierwszorzędna. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp tylko jednego dolara.

Zarząd Klubu wspólnie z Zarządzeniem Związku Podhalań serdecznie zapraszają przez całą polonję, górali podhalańskich, przyjaciół i sympatyków.

Przyjdźcie wszyscy; zaprosicie swoich znajomych, aubawicie się prawdziwie po góralsku i staropolsku.

Chicago, Illinois

W listopadzie ubiegłego roku, po dłuższej chorobie pożegnała się z tym światem znana góralka śp. Karolina Budz, b. Dyr. Związku Podhalań. Czynna i zasłużona była również w Kongresie Polonii i w Związku Narodowym Polskim.

Wiadomość o zgonie tak zacnej góralki z Poronina wywołała wśród rodaków i polonji głęboki żal.

Cześć Jej pamięci!

Chicago, Ill.

Dnia 23 grudnia w Chicago zmarł Stanisław Jania, Dyrektor Zarządu Głównego Związku Podhalań i długoletni i zasłużony prezes Koła Związku Podhalań Im. W. Zamojskiego.

Zmarły, od paru lat, jako emeryt na pensji czynny był w Domu Podhalańskim.

Śmierć Jego okryła żałobą cały Związek Podhalań, krewnych i przyjaciół.

Cześć Jego pamięci!

Chicago, Illinois

W niedzielę 14 stycznia pp. Jan i Bronisława Dzielawa obchodzili 15 rocznicę pożycia małżeńskiego. Przyjęcie odbyło się w Domu Podhalańskim. Niespodziankę tę przygotowali córki i synowie.

Z tej okazji Państwu Dzielawa składa Redakcja serdeczne gratulacje!

W Polsce podczas Świąt Bożego Narodzenia panowała śliczna słoneczna, mroźna pogoda. Znakomite warunki śnieżne w Tatrach spowodowały prawdziwą inwazję narciarzy na Zakopane.

Na Harendzie u Ciaków

(FRAGMENT)

W Zakopanem na Harendzie żyli bardzo, a bardzo bogaci ludzie. On się nazywał Kuba Gromada, a ona Jantka Ciakorka z Bojasówki. Aledzieci nimieli -- wzieni na wychowanie ukochanego Wincusia z nobliskiej rodziny, skądś ze Skrzypnego. Chłopok rósł jak żydowski procent i wyrósł na porządnego hultaja. Bo coby taki nie wyrósł, kiedy, siurgac, jod lepiej jak jakie księżę panie. Biedam tu do nuka nie zajrzała, aposkarpny nie był, hej.

Spyrki, sadła, kiełbasy nakółkak wiślaży, w putniak -- miód, w rajtockak -- gorzółka, rum, harak, w dzieskak -- bryndza, masło. He! A listwy to się jaze ugibały od piękny obrozków i odzienia. Wom powiem, nicym wojewodzianka w Krakowie. Bo była na to gażdżino i umiała rządzić -- dyćowiec było koło sta, krów do dwudziestu, koz dziesięć i więcej i piniędzy sporo. Syćko sło, bo gażdżino celadzi doglądała, a sama ręcy nie opuszczała. Gromada, że jako to hruby gazda, pilnował owiec, koni, sukno sprzedawał do śterdziestu siad, oscypków do dwustu por rocznie. Przychówek z owiec był, bo starsze i te, co mu się nie widziały, przedawał do czterdziestu rocznie. Z byczków, z krów tyż piniądze były -- zawsze się ta kilkanaście sztuk rocznie sprzedawało. Totyż Gromada był dumny i z bodać kim nie urodził. Wymógł sacunku, to mu go oddawali, ale się uśmiechowali i ocamy na niego kypali, że mo za ciasno w głowie. I, co prawda to nie grzyk, bo ta daleko nie widział -- no dalej po Nowy Torg, kie z bydle na jarmark abo do swojej hole Tomanowej jako baba rokrocznie chodzował.

Ale i z Luptowskiej Tomanowej bace i juhasów dobrze znał, a nawet się, jako starzy znajomi, bardzo mieli za co. Jak nas Gromada poseł do luptowskiego bacy, to na przyjęcie kozoł mu tamtejszy baba nolepsm jorke zabił i w mleku ugotował. A nowarcyjszego juhasa popnon baba po pietności litrów palenki. A nie ino z pistolców, ale i z móżdzierzów bili na częś dostojnego gościa. Zaś na sałasie zawsze było trzek do śtyrek, co pięknie umieli grać, totyż była ucta, co takiej nie jeden bogaty ślakcić nie widział.

Na trzeci dzień, tak ugoscony, wracół baba na swój sałas. Na odchodne z móżdzierza i z pistolców strzelano, zaś trzek juhasów odprowadziło Gromade do granice. Na nasej granicy trzek jego juhasów oczekiwało i tyż był przywitany wystrzałami -- władca hol. Prowadzący go juhasi tyż musieli i na to uwozać, coby sie baba nie utknął i noszenie podpiroł. Bo po takiej ućcie w głowie sumiało i kręciło się jak kołowrotke. Tamten baba obowiązany był wprzeciagu dwók tyżni złożyć rewizyte nasemu. I tak samo przyjmowany i odprowadzany był.



Redyk owiec z Pięciu Stawów
Fot. K. Gorazdowska.

Gromadżino roz na tydzień na sałas przyjeżdżała, zazwyczaj ku wieczorowi. A przyjeżdżała na wielkim wozie, porakoni -- wtencas juhasi wyskoczyli, pomogli bacowej z wozu śleźć, kozdy w łape liznon i poprowadzili ją z sacunkiem przed sałas. Gromada przed proge stoł i do sałasa wewiół. Juhasi tymcase ogromne obonki na mleko i zentyce znosili do komorki. Spiryтус zaś baco w przywoziła ze dwa litry, ale pierwej oglądała kozdy kąć i nocynie, cy wsędy noleży ty porządek. Kiedy było syćko jak noleży, to pokwoliła i dała spirytus no starsemu juhasowi, godając: "Pijcie, chłopcy, bo worciecie tego". Ale uchoj Boze, jak nie było syćko w porządku. Bo ospuściła ożór, a umiała nim obracać. Nawet godowali, że mo za dło na końcu. Na chłopa zaraz najechała: "Od czegoś tu, dziadu? Nie dać ani kieluska, pokił porządku nie będzie, bo takie lenie nie zasługują, ino im skóre toporzyskie wyłoić". Totyż juhasi chodzili jak cienie, zoden nie mruknun.

Baca z babą nie spowali w sałasie na ziemi przy watrze abo na odskórku przy ścianie, bana sopienasanie i na derce w krótki, a drugą się odziewali. Zaś pod głowe mieli kudłok (poduska z odpodków we folusie). Zaroz jeden juhas poleciał na sope i upościł, a baba wnetki seł z bacą spać. Juhasi zaś sami doili owce, pote no starsy kłagoł, odwarzował, zastępował bace, ainni takie porządki robili jak wojoki, kie sie jenerała spodziewają. Baca z babą spali do ósmej abo i dziewiętej godziny. Pote przychodzili razem, staneni przed progem i powiedzieli: "Pon Bóg z wami", ze sałasa odpedzieli: "I Duk Święty". Pote sie umyli w potoku i siedli do śniadania -- razem z warzechy pojedli.

Gromadżino obeżrała, że taki porządek, pokwoliła: "Tak się mi, chłopcy, trzymajcie". Pote sie obuła w ryzowane kyrpce, onycki białe jak śnieg, bo juhasi, jak były okickane błote, to wymydliłi we wodzie ciepłej, wymiadliłi i wysusyli przy watrze. Nowółki bacowo miała z nocorniejsej owce, a to była noga, co wortalo pojrzeć. Zateła już na wozie syćko było gotowe. Obonki z mlekiem, ze zyntcą, w torbak ser, bruski, oscypki, jelenie, kacki i parzenice. Pacholek już konie za lycle trzymał. A Gromadżino przekraczając próg wysoki, powiedziała: "Z Bohem", ze sałasa odpedziła: "I z Duchem Świętym". Pote jeden juhas wystrzelił z pistoletka ułańskiego, az echo się odbijało po tuniak i scytak długi cas. Zaś baba odprowadził swojom gażdżine na lepsom droge pod Iwanówkę. Jednak juhasi zawsze dobrze wychodzili, jak był porządek, bo zaroz spirytus ospuscali i pili. A jak nie było porządku, to bez noc zrobili, a w drugi wieczór wypili, ino bestanie musieli cić chutko przyjąć.

Były to nolepsze casy namłodyk hujców. Mięsa było dość, bo Sabała nie próżnował. Jak była pluta, to na sałasie groł, opowiadał przygody myśliwskie -- o zbójnikach, opowstaniu chochołowskim, jak to króla bez góry ze Śląska do Lubowle sprowadzili, o walkach z Luptokami, a ile ik ta miał na sumieniu, ani nie wiedział kielo, bo się z tym nie kwolił, ale zawsze godował: "Miołby mie onkiedy, to lepiej, co go jo -- za takiego grzychu ni ma, ba zasługa. Bo tam paskudno wiara, same lutry i kalwiny. Ba Poloka z nasom wiarą to skoda, ej, namój dusiu skoda". Jak się wypogodziło, Sabała opuścił sałas, ale zaparę dni się zjawił i godał: "Chłopcy, biercie torby, idźcie we trzek w ten gronke, jest tam jeleni... przynieście, obkupcie -- jedźcie mięsa dość, nie załujcie se". Baca Sabała jeść doł, do torby oscypków i flaske palonki, bo Sabała ni miał casu próżnować, a jako honorowy chłop nie kcioł, coby mu dawali jeść za "Bóg zapłać". Tak to Sabała bez lato wkoło Tatry polowający obwędrował. Wsędy był z radością witany, a zegnany: "Nie zabacujcie o nos". I seł dalej, bijąc niedźwiedzie, wilki, rysie i inną zwierzynę. Zaś chłopcom wesoło było na sałasie, bo byli chłopcy zgrabni do syćkiego. A kie się na grani spotkali z Luptokami, to se zawsze umieli uradzić i dowiedzieć się o bogatym zydzie, o ślakciowci, hrubym gażdżie abo i kupcowi. To ta dziekie wyskoczyli pozabucki. Pomodlili się do świętego Jantoniego (patrona złodziei), do Opatrzności popięć pociorków, wzdychli do Pon Jezusa i co nozgrobniejści chłopcy rusyli. Doł Pon Bóg szczęście, to się było bez zime rozkiła cos zabawić, a jak odpiek, to mało wtory wrócił, tak go Luptocy wypucowali.

STANISŁAW KRZETOWSKI-BIAŁY

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU c. d.

skąd napłynęło szereg prac konkursowych. Ograniczając się narazie do tych uwag -- bliższe komentarze do konkursu zamieścimy w następnych numerach "Orła" -- drukujemy obok wiersze laureatki I nagrody, sławnej poetki góralskiej z Białki Tatrzańskiej, Hanka Nowobielskiej:



Hanka Nowobielska Laureatka I Nagrody

Właściwe nazwisko: Janina Fiutowska. Urodziła się 11 V 1912 w Łucznanach, niedaleko Lwowa, jednakże od trzeciego roku życia zamieszkuje na Podhalu, na wsi, wśród górali. Miała wykształcenie domowe (rodzice ukończyli szkoły średnie). Zaczęła pisać wiersze jeszcze jako dziecko, ale zrażona ironicznym stosunkiem starszych do utworów "lat cięlejących" przerwała pisanie. Podjęła je w latach 1933-34 -- pod pseudonimem Hanka Nowobielskiej -- z początku dla siebie samej i najbliższych, ale od roku 1936, w którym został opublikowany w poznańskim "Orędowniku" jej pierwszy wiersz, zaczęła drukować swoje utwory w prasie, między innymi w "Orędowniku", "Wszehpolsku", "Prosto z Mostu", "Gazecie Podhalańskiej". Były to wyłącznie wiersze -- liryki miłosne, bądź "kantyczki" opiewające życie na wsi podhalańskiej. Zyskały sobie one dość szeroką popularność na Podhalu, przemawiając do ludzi szczerością uczucia, wdziękiem obrazowania i prostotą formy (były pisane w gwargu). W roku 1937 ukazała się nakładem Koła Polonistów UJ antologia pod tytułem "Poezjamłodego Podhala" -- z przedmową Stanisława Pigonia -- w której wśród utworów innych poetów podhalańskich znalazły się również poezje Hanka Nowobielskiej.

W latach powojennych wiersze jej drukowały między innymi pisma: "Gazeta Podhalańska", "Orka", "Wieści", "Orzeł Tatrzański" (w USA). W roku 1959 odbyła się w wojewódzkim Domu Kultury w Krakowie wieczornica góralska, na której poetka czytała swoje wiersze, a także wystąpiła po raz pierwszy ze swoimi gwędami -- bo i ten rodzaj literacki zaczęła w ostatnich latach uprawiać.

Grabienie

Od zachodu dysc idzie,
okropny wiaterek duje,
a jo sie telo zwijom
co ani rąk nie kujem.

Ej Mieky, Mocny kany,
kieby sie to udało -
zeby my siano zwieźli
zakieła bedzie łoło!

Tata co roz nukajom:
"swijojcie ze sie dziewczki -
bo jak zwieźli nie zdolimy,
bedziemy kłaść w ostrewki".

Ale jo ino myślę,
ze przy pomocy Bozej
to sie ta i wleterki
przed dyscem siano słozy.

Okrutnie słońce grzeje,
jaz woda coła rosi
- jo mom ochote śpiewać,
wesoło mi jakosi.

Ze my se wiecie potem
na fure juz kopianom -
pochnącej konicyny -
siedniemy razem z tatom.

Słozy sie jom w stodole
od ścian jaz do dźwierzy -
a jo se noń z Helinom
spać pódem po wieczery...

Swaty

Moja kumoska rada
okropnie by mnie swatać...
- cy haw ftoremu z nasyk,
- cy komu choć ze świata.

Był - jeden - abo drugi -
coz - trzeci sie namanił -
i toten o miekości
nowięcej nacyganił ...

Piersego matka ze mną
okrutnie fciała zenić -
drugi miół smutne życie
i fciół se go odmienić ...

Przyleciół trzeci - rzeknął,
ze lepszy jest jak drudzy -
- mnie sie zaś widzi ... cworty,
ale coz - kie je cudzy ...

Moja kumoska biedno
dość cęsto do nos loto -
straśnie mi dobrze zycy,
fciakaby mnie wyswatać ...

Ale mnie sie wse widzi
ze jej sie to nie uda,
bo nijak mnie nie ciągnie
na te małżeńskie cuda ...

-- Jesce - kieby... On rzeknął
słowo downo cekane -
ale - On go nie rzeknie -
a jo - ciotką zostanie ...

Jarzębiny

Stoją se przy kościele
patrzacy na ulice -
jak z grubego gazdostwa
dziewceta paradnice:

Kopiate, roske w miare,
wesołe a honome,
w zielonyk falbaneanach -
kerpcoski mają come.

Jedna fce drugom przebrać
pięknością swyk koroli
- skocyłyby do tońca,
kieby im hań zagrali ...

Ale coz - kie tam jacy -
powoźnie dzwony biją -
to se tyz pomalućku
idom za procesyja.

Posuszą cosi do sie
choćkiedy w tym pochodzie
- moze wte - kie uwidzom
parobka ka w ogrodzie...

Nieroz majom ochote
zatukać se gromadą -
ale coz - przy kościele
nijako nie wypado...

Casem wtoroś zawiedzie,
bo strasnom mo pokuse
- ale jom zarusiaki
postrofię świerk starusek.

Wnet milknie - zno wej morys,
ku ziemi spusco liście -
- i jesce z tego wstydu
cyrwieni sie ogniście.



Na wiesne przydzie halny,
wyprawi namówiny -
i powydaje syćkie
dziewceta jarzębiny ...

Andrzej Florek-Skupień Laureat II Nagrody

Urodził się w roku 1902 w przysiółku Stołowe (przynależnym do Białego Dunajca), w którym mieszka po dziś dzień. Rodzice-rolnicy, Józef i Wiktoria z Palidrów, wyjechali zmłodszą córką do Ameryki, zostawiając siedmioletniego Andrzeja na opiece dziadka, Floriana Skupnia (stąd pochodzi przydomek Florek). Ukończył zaledwie trzy klasy szkoły ludowej, bomusiał pomagać w gospodarstwie owdowiałego dziadka. Od czternastego



roku życia, to jest od śmierci dziadka, aż do osiągnięcia pełnoletności był na służbie u bogatego miejscowego gazdy i dopiero w 1922 roku zaczął gospodarzyć we własnym domu. Służba w wojsku (21 Pułk Artylerii Polowej w Krakowie) przyczyniła się w pewnej mierze do poszerzenia jego horyzontów myślowych: "... w oficerskiej bibliotece pułkowej po raz pierwszy zetknąłem się z literaturą o Podhalu i Tatrach, która mnie bardzo interesowała i do jeszcze większej ciekawości pobudziła."

W roku 1930 Andrzej Florek Skupień nawiązał bliższą łączność z redakcjami różnych pism, doktorych nadsyłał wiejskie korespondencje, a także swoje utwory wierszowane. Drukowały jego prace między innymi "Gazeta Podhalańska", "Przewodnik Kółek Rolniczych", "Gospodarz Polski", "Wielkopole", "Orędownik", "Zorza", "Piast", "Dzwon niedzielny".

Pracę pisarską, zapoczątkowaną w latach międzywojennych, podjął Skupień w roku 1945, nawiązując łączność z szeregiem pism ("Piast", "Gazeta Podhalańska", "Wieś", "Polnik Polski"), w których pojawiły się różnorodne jego prace od notatek korespondencyjnych do rozpraw o ambicjach publicystycznych. Po kilku latach przerwy Skupień publikuje swoje utwory w "Tygodniku Powszechnym" (1955), w "Orce", w "Wieściach", w "Za i przeciw".

Towarzystwo Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej urządziło Skupniowi pierwszy wieczór autorski w 1957 roku w Zakopanem, a w 1959 roku na większą skalę w Wojewódzkim Domu Kultury w Krakowie.

Włodzimierz Wnuk
(Gawędy Skalnego Podhala)

JĘDRZEJ TOPÓR I ŚMIERZC

Trzy roku mineny, jako u. Topora na Cyrhli odpowiali Jędrzkowe radośniki. Jędrzek -- tobyło już piąte dziecko, ale piersy syn, toz to i radośniki staneny wte niemałe. Krześni oćcowie i syčka upytani goście trinkali sklenicami, zdrówkali do siebie:

-- Niek będzie pokwolony!

-- Boze, dej wam zdrowie!

-- Hej na zdrowie!

-- Na sto lot!

Trzy roku od tego casu mineny i w Toporowej izbiena złe sie obróciło. Trzyroczny Jędrus leży na maminej pościeli. Ozniymóg sie, gorącość go poli, chorość jakosi przysła... Matka płace, obłapio dziecko i Pana Boga pyto, coby je popuściło, coby tyz nie pomar. A tu do izby cichuśko wlażkase śmierć i stoi. Uwidziół jom Jędrus, strach go wielgi obleciół i krzycy:

-- Nie kcem umierać! Nie kcem...!

Wpatruje się do niy i septo:

-- Mamusie mom, drzewianego konisia na kółkak mom, bic mi tata kupili... Nie kcem umierać, nie kcem...

Śmierć go już za ręćucke biere. Jędrzek kumanie sie wydziyro, płacem piero, od śmierci sie odbiory, jako moze. Ona ta zmyczajno takik lamentów jest, okazy Boskie kóno i niepatrzy nanic, ba kosi; takie jej prawo. Ale przy tym chłopcu cosi jom za sumienie ruszyło. Dziecku świercki z ocy ciurkiem kapiom, a matka ręce nad nie ożkożyła i het trzymie... Zamyśliła sie śmierć.

-- Je jakoz tyz to z tymi ludziskami jest? Donieba iść niekom, a hań przecie telo piyknie, co cud... Niekze ta jesce tyn chłopok na świecie ostanie jak kce, dziś go nie musen brać. A jesce i to ciekawe, cyby tyz cłek nie zawożół mie som?... Ej, wiera. Uwidzimy jako będzie.

Śmierć uciekła, a Jędrus wyhipnon z maminej pościeli zdrowy. Maminego karku łapił sie, co ino miół sił, siwego konicka se głąskoł, z bica strzyłoł.

Roki sły. Z małego chłopca wysed na leśnego, dobrzena świeciemubył. Jednego casu seł se z flintom popod Kotlinow Wierk i -- w jednej kwili -- przy wykrocie cosi zasuściło. Jędrzek nie namysłajęcy sie strzelił. A tu cosie sie rozdarło i zaroz uciło. Skożył Jędrzek wartko w malinioki. Dech mu odebrało, kie uwidziół Marysie, co śniom chodził...

-- Maryś!... Cyk cie tyz moze trefił?

-- E, nic mie sie nie stało, ba inok sie zestrasyła...

Obłapił jom, przycisnon ku sobie rod, ze jakiego niesczęścia nie napytoł.

-- Hej, moja Maryś, jak tyz to dobrze, zek ci nic nie zrobił. Teroz, to juz nawet mogem i umierać...!

Usłysała to śmierć. Na leśniarke w nocy kuniemu przysła, przy pościeli se stanena i pado:

-- No, to jo juz tu!

Jędrus sie od razu osotoł i chycił jom pytać:

-- Nie zabiroyjemie tyz, śmiertecko! Dpiyrok przecie zacon żyć, teroz wiem, kielo zycieworce. Wte mogłaś mie brać, kie byłek mały, a nie dziś. Idze stela prec!

Śmierć se myśli: dy przecie som mie wołkoł... Ale -- kie juz tak kce, niekze jesce zyje... I poska.

A roki zaśidom, jeden po drugim scho-dzujom. Z leśnego na leśniczego Jędrzek wyseł, majątku scypte uzbijoł, dobrze mu sie wiedło. Z Marysiom sie ozyńił, dzieci mieli dobre, sycko im sie dobrze powodziło. Jednego razu tak se pomyśłoł: no, teroz choćbyk i umar, to juz nic złego ani z babom, ani z dzieckami sie nie stanie!

Śmierć juz przy nim.

-- Zje, kiz ci diasi, śmiertecko, co mie telonapastujes? Nie zol by ci było tyk dzieci siyrotami robić? Teroz dopiroy wiem, ze zyjem!

Śmierć zaśozmyśluje, ozmyśluje, jaz nareście poska. Dnie i roki lecom, uciekajom. Topór sie zestarzoł, był juz dziadkiem kielonostu wnąków... Śmierć roz za kiela cas chodziła, zagładała. Wybronił się. Ostawiła go, ale zabrała nopiyrwy babe, pote dzieci, a potei wnąki. Stary ostołna świecie somjak dziko gruska, co w pustym polu rośnie. Jaz nareście zezłościła sie śmierć. Z kosom wte przyleciała, kie Topór poprzd leśniarkom siedziół i do słońka sie grzoł.

-- Po co ty jesce kces żyć? Podż ze mnom. Stretnies sie harz z babom, z dzieckami i wnąkami. Kochokeś ik, bees ik miół przy sobie na wiećność. Tu juz nic ni mos do roboty. Zezykeś świat, staryś. No, chyboj!

-- Eeee, nie holofijze mi poza usykami, nieusućij... Coz to? Tego słońka mi załujes? Teroz dopiroy świat mi sie widzi! Teroz kcem żyć, nic nie robić, ba ino do słońka sie grzoć i po lask abo i po wirkak tustela sie poziyrać. Uciekojze, skadeś przyska!

I ożkożył ręce przed sie, het trzymie, oganio sie... A śmierć obertła kosom, ze kondek tyrkło go w kark. Jędrzej Topór zwalił sie na ziem, duse łapiła śmiertecka i poniesła na Boski sąd.

Andrzej Florek-Skupień



Niedawno temu nadeszli do Redakcji "Orła Tatrzańskiego" przyjaciele z Podhala świeżo-wydany "Zbiór Gawęd Skalnego Podhala". Wyboru dokonał znany pisarz, przyjaciel "Orła Tatrzańskiego", syn gór i miłośnik ludowej twórczości, Włodzimierz Wnuk. Wypełnił on zadanie świetnie za co godzien jest najwyższej pochwały.

Każde opowiadanie ma swoistą wymowę, bo każde jest odrębne i świeże. Włodzimierz Wnuk nie ograniczył się tylko do twórczości samorodnej Sabały, Gąsienicy, Gadeji-Suleji i Krzeptowskiego, ale rozszerzył go o pisarzy już przeskolonych jak Gut-Stapińska, Andrzej Florek-Skupień, Hanka Nowobielska, Adam Pach, Stanisław Nędza-Kubiniec. Każde z tych nazwisk ma swoją wymowę, swój dźwięk i urok. Obok pisarzy ludowych Wnuk u-

mieścił nazwiska twórców którzy są chwałą literatury narodowej, jak Kazimierz Przerwa-Tetmajer, S. Witkiewicz, Feliks Gwiżdż, T. Malicki, H. Gebel no i niezwykły z swej odrębności Antoni Zachemski.

Włodzimierz Wnuk wyboru dokonał z bogatej spuścizny z zapomnianych roczników, książek i rękopisów które mogą jutro zginąć. Wygrzebał wszystko co cenne. Co mówi o czasach, o ludziach, o zamiłowaniach tego niezwykłego ludu.

Niechże ta książka "Gawędy Skalne Podhala" która wyrosła z trudu i ukochania na ciemistych drogach budzi miłość do wszystkiego co piękne w tatrzańskim ludzie w bajecznym świecie. Niech darzy uwielbieniem i podbija serca czytelników, bo jest prawdziwym źródłem wzruszeń artystycznych.

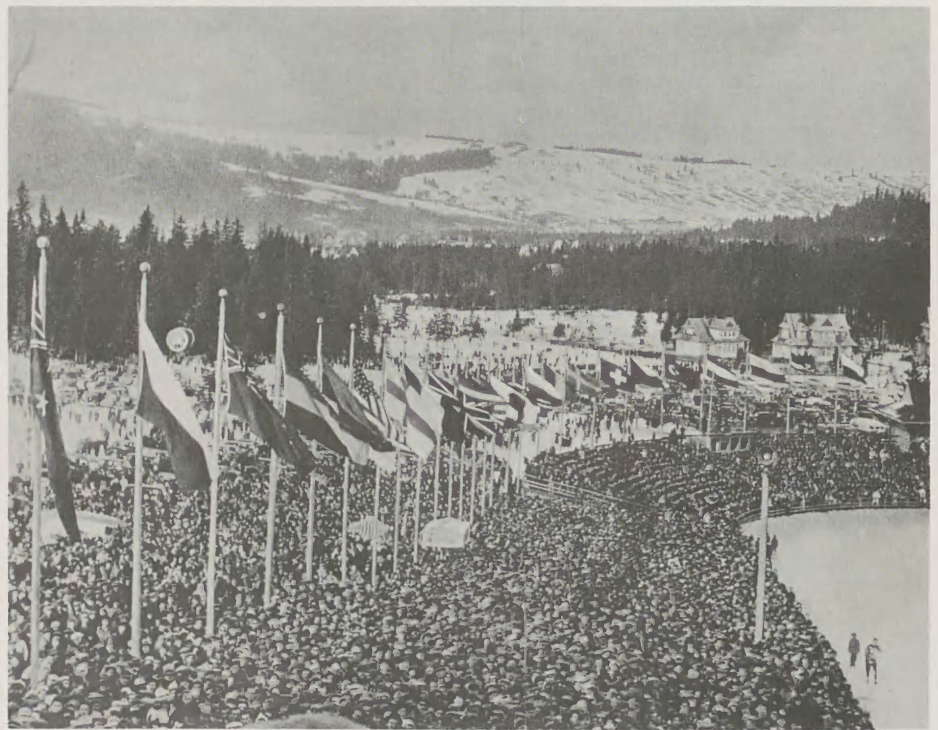
ROAMING

TED GROMADA

1937-1962

Twenty-five years ago, on January 27, 1937, John Gromada, with the help of a small group of górale living in Passaic, Garfield, Wallington and Clifton, founded the Polish Tatra Mountaineers Alliance (Circle XI) of Passaic, New Jersey. Ever since its inception, the organization was guided by the principle that pluralism in our American society is much more desirable than sterile monism. For a quarter of a century the Alliance has worked unobtrusively to transmit the rich cultural heritage of the Polish góral to young Americans of Polish highlander descent and to acquaint the American public at large with the Tatra folk culture. Thirty-five stage plays were produced, innumerable folk dance exhibitions were presented and folk art exhibits and cultural lectures were arranged. Since 1947, the organization has published regularly the quarterly, *Tatra Eagle*, the only periodical devoted exclusively to Tatra folklore and three special souvenir books, *Highlander in America* were issued. At the annual meeting, held on January 14, 1962, the President, John Gromada, proclaimed 1962 a jubilee year and called upon the membership to cooperate in commemorating this important occasion. Celebration plans are being formulated by the officers of the Alliance.

This reporter delivered a lecture on Polish Tatra folk art on November 30, 1961 to members of the Cosmopolitan Club of Montclair. The talk was supplemented by color slides which were taken in Poland last summer... Włodzimierz Wnuk, an eminent Polish author, is scheduled to visit the United States in April. In post-war Poland, he is one of the few



The International Ski Championship Event (FIS) in 1939 attracted thousands of visitors to Zakopane.

literary figures actively promoting interest in the Polish góral. Last year he edited an anthology of Polish Tatra literature... The International Ski Championship Event (FIS) is taking place in Zakopane, Poland in February. So far, there is no coverage of this event in the leading New York newspapers. But, a month ago elimination tryouts, which were held in Colorado, were televised on a national hookup.

Gorączka przygotowań do zawodów FIS w Zakopanem rośnie. Okazuje się że zainteresowanie tą imprezą jest większe niż się spodziewano. Sto czterdzieści dziennikarzy z 15 państw już znajduje się w Zakopanem. W dodatku znajduje się akredytacja dla dalszych 40 dziennikarzy zagranicznych.

Zawody narciarskie trwać będą od 2 do 8 lutego. Komisji Lekarskiej FIS przewodniczyć będzie Dr. Józef Lankosz. W czasie FIS pełnić będzie dyżury w Zakopanem specjalnie dla potrzeb uczestników 17 lekarzy i 12 pielęgniarek. Komisja będzie miała do dyspozycji 5 karettek sanitarnych, 2 samoloty oraz helikopter.

Impressions at Random

TED GROMADA

(FROM MY FIRST VISIT TO POLAND)

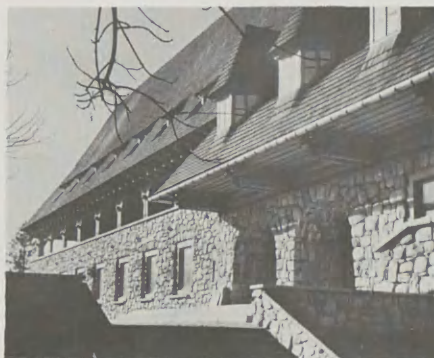


T. Gromada with relatives in Chochotów.
(Fot. Tadeusz Olszewski)

NOWY TARG

At the confluence of the Czarny and Biały Dunajec Rivers is situated the city of Nowy Targ, gateway to the Tatra Mountain region of Poland. This city, founded in the thirteenth century, is the county seat and the economic center of Podhale. Nowy Targ, however, has been overshadowed by nearby Zakopane, the great mountain resort of Poland. Indeed, there are many who openly complain that too much money and labor are poured into Zakopane each year while Nowy Targ, which still lacks a single first-rate hotel, is neglected. Nevertheless, modest steps are being taken in an effort to streamline the city. Most of the streets are cobblestone, but new black-top city roads are being constructed. We saw gypsies engaged in crushing stone by hand. The raising of livestock within the city limits is prohibited. Old shacks and barns have been torn down and some shrubs and flowers have been planted to beautify the city. The Rynek (main square) is the heart of the city. In the center of the square one will find City Hall and an imposing statue of Władysław Orkan, a famous góral novelist and poet. The Polish Highlander organization in the U.S. raised the money to build this statue in 1934. During the German occupation, the statue was hidden for safekeeping in someone's barn. Stores and restaurants line the square. The one gasoline station is also in the middle of the square. Buying gas and oil for your automobile or motorcycle in Nowy Targ or anywhere else in Poland, is not a simple matter. First you must wait in line to see the cashier. He will take your order and money and give you a receipt. Armed with this white slip, you wait in line again for your turn at the gas pump. The attendant will eventually pump the gas, but he will expect you to open and close the tank of the car. The oil is handed to you in a bottle and you must pour it into the motor yourself. Wipe your windshield... check the oil and water??? Out of the question!!! The entire process will take a minimum of one half hour.

If you are in Nowy Targ, everyone will tell you not to forego the pageant of Podhale, the Jarmark (the Thursday Open Market) and indeed you should not. Before the war it was held in the Main Square, but now it takes place on the outskirts of the city in the direction of the village of Waksund. Thousands of górale from every corner of the Podhale region pour into the city every Thursday with their wagons filled to sell their livestock, vegetables, eggs, butter, cheese, crafts, used clothing (usually sent by American relatives) and what have you. It is a colorful spectacle never to be forgotten, despite the confusion, chaos and bad odors. Many come to the Jarmark even if they have nothing to buy or sell. It is always a good time and place to meet your friends and relatives... To distinguish themselves from the górale who live in the nearby villages, the inhabitants of Nowy



Dom Turysty, a hotel in Zakopane.
Fot. Krystyna Gorazdowska

Targ call themselves mieszczenie (city dwellers)... Plans are being made to construct a commercial airport near Nowy Targ. This certainly would be a boom for the city. The Podhale region is one of Poland's most important tourist attractions. By building an airport, this vacationland will be made even more accessible... Zakopane is still the most important mountain resort in Poland, but the picturesque villages between Nowy Targ and Zakopane are getting more and more visitors. They are usually people of modest incomes who cannot afford the high priced hotels of Zakopane (50 to 70 złotys a day). Instead they rent rooms in private homes where the "gospośia" provides the meals.

The two-lane highway from Nowy Targ to Zakopane, which parallels the Biały Dunajec River, is an excellent one. Motorcycles and cars speed on this thoroughfare and traffic accidents are numerous. Slow-moving wagons and cattle make the journey hazardous... The bus from Kraków to Zakopane makes a ten minute stop in Nowy Targ near a very

famous ice cream shop in the Rynek. It is simply hilarious to watch how the passengers tried to purchase the home-made ice cream during that ten minute span. I must agree, however, that it is worth the effort. The ice cream is delicious.

There is a very large shoe factory located in Nowy Targ which has helped to improve the economic status of the Polish górale. It is now possible for the more ambitious góral to farm in the morning and work the second shift in the "kombinat." Some young men and women are leaving their ancestral villages and settling down in the city where they find employment in this factory or in construction... Many people are being introduced to mass production techniques for the first time... Urbanization and industrialization will no doubt help Podhale, a region which has suffered from a serious rural overpopulation problem since the late nineteenth cen-



Interior of Dom Turysty.
Fot. K. Gorazdowska

tury. The immigration rate from Podhale to the United States prior to the First World War was very high. Consequently, every other góral has a relative in America who sends him aid in some form.

While in Nowy Targ, I met, quite by chance, Michael Rekucki, a famous artist from Chicago... The train station in Nowy Targ is about two kilometers from the center of the city. It takes about ten minutes by horse and buggy. The trains in Poland are quite good, but the local train service from Podczerwone to Nowy Targ is very slow and primitive. The górale joke about it continuously, saying that you can beat it by walking. Transporting livestock on the passenger train is forbidden by law, however, on Thursdays, which is market day in Nowy Targ, it is not uncommon to hear strange noises under the seats and smell peculiar odors.

Next issue: Kraków, Chochotów, Gronków, Ostrowsko, Czorsztyn, Niedzica and Zub-suche..

Szczęśliwego i Dosiego Nowego Roku

przesyła

swym członkom, Zarządowi i Kołom Związku Podhalań, całej
Polonji i sympatykom

KÓŁKO DRAMATYCZNE

Górali Tatrzańskich

przy Związku Podhalań w Chicago

ZARZĄD

Jakub Nowak, Prezes	J. Cebulski, Wice-Prez.
L. Łuszczek, Wice-Prez.	M. Bartoszek, Sekr. Prot.
B. Wiedeńska, Sekr. Fin.	A. Leja, Kasjer
Dyr. Stefania Kędzierska	S. Bachleda
S. Urbaś, Marszałek	M. Morawa Rada Gospodarcza
Jan Stoch, Chorąży	G. Topór

PULASKI VILLAGE

1709-15 So. Ashland Ave.

Chicago, Illinois



ANTONINA BŁAZOŃCZYK

Właścicielka

Błogosławiony niech będzie każdy rok nowy albowiem przynosi mi on miłą okazję składania jak najlepszych życzeń Panu Redaktorowi i Jego całemu pracowitemu zespołowi redakcyjnemu "Tatrzańskie Orle".

Oby działalność Wasza oświatowo-patriotyczna wśród ludu podhalańskiego uwielokrotniała owoce Waszej pracy i przynosiła Wam jak najgłębsze zadowolenie spełnienia dobrej służby dla Polskiego Narodu.

"Tatrzański Orzeł" jest zwierciadłem, w którym odbija się wszystko czem żyją Podhalanie w Stanach Zjednoczonych, czem się radują i naco narzekają. "Orzeł" jest najmocniejszym łącznikiem między nami i najlepszą gwarancją dalszego rozwijania się naszego życia organizacyjnego i pielęgnowania pięknej kultury podhalańskiej.

Szczęść Wam Boże w Tej pracy!

KAZIMIERA DĄBROWSKA

Wiceprezesa

ZWIĄZKU PODHALAN w AMERYCE



WROBEL'S BALLROOM

135TH & ARCHER AVE.
LEMONT, ILLINOIS

Nowocześnie wybudowana gospoda zajazdowa, restauracja, sale do wynajęcia na wszelkie okazje, grzeczna obsługa.

Właścicielami są pp. Zofia i Andrzej Wróbel
Prezes Związku Podhalań

Dom Podhalański



Siedziba i własność Związku Podhalań w Ameryce. Posiada dwie piękne sale do wynajęcia na wszelkie okazje.

Raz w tygodniu prowadzona jest Szkołka Śpiewów i Tańców Góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem naczele apeluje do wszystkich którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępować w szeregi Związku Podhalań i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalań w Ameryce.

KWAK Appliance and Furniture Co.



FRANCISZEK KWAK

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois